

List - ocal Dianę i jej rodzinę

Szanowni Państwo,

Jestem mamą trzynastoletniego Macieja, który od 27 maja tego roku jest pacjentem oddziału VI Hematologii i Onkologii w Szpitalu im. M. Konopnickiej na ul. Spornej w Łodzi z rozpoznaniem białaczki limfoblastycznej.

W sierpniu leżeliśmy na sali z siedmioletnią dziewczynką, Dianką Tarasiuk, która przyjechała do nas do Łodzi z Ukrainy, również z rozpoznaniem białaczki limfoblastycznej.

Jestem lekarzem i wszystkie te dzieci małe i duże otoczyłabym parasolem ochronnym i oddałabym wszystko, żeby Ci Wielcy Mali Wojownicy szybko wracali do zdrowia. Każde z tych Dzieci zasługuje na podziw i szacunek, los każdego nie jest mi obojętny.

Jednak sytuacja Dianki poruszyła mnie tak bardzo, że nie zaznam odrobiny spokoju jak Jej nie pomogę.

Dianka choruje od maja 2019 roku. Niestety w Jej kraju do listopada 2019 nie postawiono dobrej diagnozy i była leczona na inne jednostki chorobowe. Z tego co mówiła mama Dianki (rozumie polski, ale mówi tylko po rosyjsku) dopiero w listopadzie rozpoznano chorobę. Pod koniec grudnia zdesperowani rodzice zostawili pod opieką cioci swojego szesnastoletniego syna i przyjechali do Polski ratować życie swojemu drugiemu dziecku. Przyjechali do Łodzi. Dianka ma tu doskonałą opiekę. Lekarze z oddziału VI to ludzie z ogromną wiedzą, oddani swoim małym i większym pacjentom. Empatyczni, uśmiechnięci, w każdej chwili gotowi do pomocy.

To samo można powiedzieć o Paniach Pielęgniarkach, które uwijają się jak mróweczki również kompetentne, uśmiechnięte i zawsze chętne żeby pomóc. Przy takiej trudnej pracy mogę jako matka chorego dziecka, ale także jako lekarz powiedzieć, że personel na szóstkę z plusem.

Rodzicom Dianki w leczeniu w Polsce miała pomóc ichnia Fundacja. Niestety pomoc nie doszła do skutku. Za każdy miesiąc leczenia Państwo Tarasiuk mają zapłacić ok 30000 złotych. Za miesiąc styczeń już zapłacili wydając oszczędności życia. Leczenie białaczki trwa 104 tygodnie, musieli więc wynająć mieszkanie co też wiąże się z kosztami. Tata Dianki ma wyższe wykształcenie i u siebie w kraju jest nauczycielem. Mama Dianki jest lekarzem.

To niesamowita kobieta. Ona ani razu nie żaliła się, że nie ma pieniędzy. Smuciła się

z powodu ogromnych kosztów ale nie utyskiwała. Tata Dianki dostał chyba od kwietnia pracę w pralni i od momentu podjęcia przez niego pracy mają ubezpieczenie zdrowotne.

Wiem od Pani Ani Wlaźlik, która pracuje w administracji szpitala i pomaga dzieciom chorym na raka, a także ich rodzicom, że bywają takie chwile, że Rodzice Dianki nie mają co jeść. Ostatnio będąc na zakupach zadzwoniłam do Pani Walentyny Tarasiuk pytając jak im mogę pomóc i co mogę im kupić do jedzenia i tu słyszę: "Dziękujemy, nie kupuj. Mamy co jeść. Mamy ziemniaki, mamy kaszę. Mamy co jeść."... Nie muszę komentować. Łzy same cisną się do oczu.

Wiem, że Pani Walentyna dostaje pieniądze ze swojej pracy, ale jak przeliczy to na nasze złotówki to jest około 200 złotych miesięcznie.

Dwa tygodnie temu sprawą Dianki czyli zbieraniem funduszy na Jej leczenie zajęła się Fundacja Gajusz. Otworzyła konto na wsparcie w leczeniu.

Zwracam się zatem z ogromną prośbą do wszystkich lekarzy abyśmy w ramach solidarności zawodowej wsparli nawet bardzo małutkimi kwotami rodziców Dianki. Przepraszam za śmiałość, ale sama jako matka ciężko chorego dziecka wiem co czują rodzice Dianki. Oni nie myślą o konsekwencjach tego, że nie są w stanie teraz zapłacić za leczenie bo na pewno uczciwie podchodzą do sprawy uregulowania długu. Dla nich ważne jest teraz ŻYCIE . Życie ich ukochanej córki.

Z poważaniem

Joanna Bilaska

Zbiórka dla Diany poniżej:

[FUNDACJA GAJUSZ - OCAL DIANĘ I JEJ RODZINĘ](#)